

# Chwała Świętego Józefa w Niebie



Bóg rozdziela swoje łaski stosownie do obowiązków, które powierza człowiekowi, a chwała tego ostatniego w Niebie będzie proporcjonalna do wierności, z jaką je wypełniał. Jeśli to prawda, a niewątpliwie jest to prawda, jakaż musi być chwała Józefa! Komuż kiedykolwiek powierzono urząd, który ze względu na swoją wzniosłość można porównać do tego, na który jego wybrano? I któż może kwestionować jego wierną współpracę ze wzniosłymi łaskami, które powinien był otrzymać, aby swe obowiązki należycie wypełnić? Stosownie zatem możemy się do niego zwracać, jak robią to grekokatolicy w jednym ze swoich hymnów, używając osobliwego określenia „więcej niż święty” lub raczej, „wybitnie święty”, dzięki łaskom, które otrzymał z Nieba, i dzięki doskonałemu współdziałaniu z tymi łaskami. Uczony Suarez – daleki od pochopnego twierdzenia, że Józef przewyższa wszystkich świętych w chwale, nawet jeżeli przewyższa ich w łasce – uważa, że wiara Józefa jest zarówno pełna pobożności, jak i sama w sobie najbardziej prawdopodobna. Na poparcie tego samego poglądu można przytoczyć wiele innych wybitnych autorytetów kościelnych, ale nazwisko Suareza może wystarczyć, aby utwierdzić nas w przekonaniu, które narzuca się nawet naszemu rozumowi naturalnemu. Co więcej, gdyby kiedyś przyznać, że Józef, szczególnie związany z tajemnicą Wniebowzięcia, był ukonstytuowany w Kościele w hierarchii rzędu wyższego niż jakikolwiek inny święty – choćby wywyższony, w porządku zjednoczenia hipostatycznego – wynika z tego, że niemożliwe pozostaje porównanie między nim a innymi świętymi, ponieważ

posiadał on inny i bardziej wybitny rodzaj świętości.

I nie jest to w Kościele opinia nowa. Trudno się zatem dziwić, że błogosławiona Weronika z Mediolanu, gdy została uniesiona w ekstazie i podniesiona na duchu, aby ujrzeć chwały empireum, dostrzegła niezrównanego Józefa wywyższonego ponad wszystkich błogosławionych. Nie dziwi także fakt, że jeden ze znanych doktorów ostatnich stuleci miał napisać, że Jezus Chrystus odmówił pierwszych miejsc w swoim Królestwie ambitnym roszczeniom swoich uczniów, Jakuba i Jana, ponieważ miejsca te były zarezerwowane dla Maryi i Józefa. I czy rzeczywiście nie było słuszne, aby Syn Boży zatrzymał w swojej bliskości w Niebie osoby, które były Mu najbliższe na ziemi? Trudno sobie wyobrazić, że mogłoby być inaczej. „Czy kiedykolwiek istniała czysta istota”, powiada św. Franciszek Salezy, „tak umiłowana przez Boga, która bardziej zasługiwałaby na tę miłość niż Matka Boża czy Święty Józef?”. Wszyscy Ojcowie Kościoła są zgodni, że Józef z Księgi Rodzaju był typem najczystszej oblubieńcy Maryi, a jego błyskotliwe wywyższenie nad braćmi było zapowiedzią chwały drugiego Józefa i rodzajem proroctwa rzeczy, które miały wydarzyć się w jego życiu. Czy nie jest to pośrednio zgodne z doktryną Suareza i innych wybitnych uczonych wyraźnie potwierdzających wyniesienie Józefa ponad wszystkich świętych w Niebie? Wydaje się wreszcie, że sam Kościół w swoim Magisterium przychylił się do tej prawdy i uznaje ją, nazywając Józefa czcią i chwałą Błogosławionych – słowami, które potwierdzają jego wyższość.

Jednakże ta najwyższa chwała duszy Józefa, chociaż stanowi jego zasadnicze i istotowe szczęście, nie wyczerpuje wszystkiego, co do tego szczęścia przynależy. Jako że człowiek stanowi jedność duszy i ciała, szczęście i chwała Nieba są obiecane zarówno ciału, jak i duszy. Otóż mamy wszelkie powody, by sądzić, że Józef naprawdę powstał z grobu, a jeśli tak, to że jego ciało również łśni blaskiem i cieszy się błogością przewyższającą szczęście, jakim kiedykolwiek

będą się cieszyć ciała innych świętych. Z wiary wynika, że wiele ciał świętych powstało z martwych wraz ze Słowem Wcielonym i że ukazały się one wielu osobom w Jerozolimie, dając im niewątpliwe dowody na to, że prawdziwie zmartwychwstali. Co więcej, zdaniem św. Tomasza i prawie wszystkich doktorów, święci ci nie podlegali już śmierci, ale po pewnym czasie porozumiewania się na ziemi z uczniami Syna Bożego, kiedy minęło czterdzieści dni, poszli za Nim w Jego Wniebowstąpieniu, aby uczynić Jego wejście do Nieba jeszcze bardziej promiennym i chwalebny. Niektórzy zaproponowali też, że ci święci powrócili do swoich grobów po złożeniu świadectwa. Z całym szacunkiem dla osób faworyzujących ten pogląd, wśród których są także i wybitne osobistości, nie tylko jest on dla nas pod każdym względem odrażający, ale wydaje się niszczyć wartość samego świadectwa, bowiem sugeruje, że ich ciała miały wrócić do prochu. Odrzucając zatem to domniemanie jako niegodne Bożej dobroci i wielkiego dzieła, jakiego dokonał Jezus, gdy zmartwychwstał z grobu i wstąpiwszy do Nieba, wziął jeńców do niewoli i pokazywał trofea swego zwycięstwa w tych pierwszych dzieciach Zmartwychwstania, zadajmy sobie pytanie, kto ze wszystkich starożytnych świętych miał stanowić część tej wybranej grupy. Święty Mateusz, całkowicie oddany relacjonowaniu tego, co bezpośrednio odnosi się do samego Pana Jezusa i umacnianiu naszej wiary w główne tajemnice, które do Niego się odnoszą, ani nie określił liczby tych, którzy zostali wezwani do udziału w triumfie Zbawiciela nad śmiercią, ani nie podał imienia żadnego z nich. Mówi po prostu, że było ich „wielu”. Dlatego też naturalnie dochodzimy do wniosku, że niektórzy wielcy patriarchowie i prorocy Starego Prawa musieli zostać wybrani w ten sposób. Bez względu jednak na to, jak wspaniałe były dane im i głoszone przez nich obietnice i jak wysoko stali w łasce Bożej, pozostają nieporównywalnie niżej pod względem wielkości i godności niż Józef, który został przybrany ojcem Boga wszystkich patriarchów i proroków i który karmił, wspierał i chronił Tego, który wszystko stworzył i podtrzymuje. Czy ci starożytni święci

mogliby zostać wybrani do chwały Zmartwychwstania, podczas gdy Józef pozostawał w grobie? Czy jest ponadto możliwe, że ten kochający Zbawiciel, który daje życie, komu chce i ma prawo wybrać, z kim chciałby dzielić swą chwałę w ciele i w duszy, mógł powołać z grobów całą rzeszą swych sług i przyjaciół, a pominąłby swego ukochanego ojca? Jest to niemożliwe! Żaden dowód nie wydaje się potrzebny do ustalenia faktu, który, by tak rzec, dowodzi proste twierdzenie.

Wśród zebranych przez siebie przekazów wschodnich, Isolani przedstawia wzruszający przykład miłości, z jaką Jezus mówił o Józefie jeszcze na ziemi, nauczając swoich uczniów, którym już została objawiona wiedza o Boskim pochodzeniu Syna Bożego: „Rozmawiałem z Józefem o wszystkim, jakbym był Jego dzieckiem. Nazywał mnie synem, a ja jego ojcem. I umiłowałem go jako mojego ulubieńca”. Te i podobne przekazy przedstawiają pogląd panujący na Wschodzie w dniach bliskich czasom Ewangelii. Znajdujemy w nich dowody potwierdzające nasze przekonanie, że Jezus nie uważał swojej pozornie bliskiej relacji z Józefem za zwykłą osłonę lub maskę, ale rozpoznał w niej prawdziwy związek, który, choć nie należał do porządku naturalnego, był jednak w swej istocie urzekający. Dzięki objawieniom świętych wiemy, że ta relacja wciąż trwa w Niebie, a On nadal nazywa Józefa ojcem. Objawiając się pewnego dnia Marinie de Escobar w towarzystwie św. Józefa, Pan Jezus powiedział do niej: „Oto mój ojciec, za którego uważałem go już na ziemi. Co o nim myślisz?”. Możemy twierdzić, zachowując stosowny szacunek, że Pan Jezus był niejako z niego dumny, dumny, że miał go za ojca na ziemi i pragnął ukazać chwałę jego świętej duszy. Bollandyści opowiadają również o tym, jak Jezus ukazał się pewnego dnia św. Małgorzacie z Cortony i powiedział jej, że bardzo podoba się Mu jej nabożeństwo do Jego przybranego ojca, Józefa, który był Mu najdroższy, i wyraził swoje życzenie, aby codziennie oddawała mu należną cześć. Serce rozpływa się z czułością nad takimi myślami, tak jak wzbrania się przed myślą, że ścisła więź między Jezusem a Józefem była jedynie tymczasowa i

zrządzona tylko ku przemijającemu celowi. Jeśli zatem więź ta nadal istnieje, z pewnością Józef przebywa z Panem Jezusem zarówno ciałem, jak i duszą, tak jak przebywał z Nim w warsztacie w Nazarecie, gdzie przez tyle lat pracowali obok siebie. Święty Bernardyn ze Sieny – chwała zakonu serafickiego i wielki czciciel Józefa – w zachwycającym kazaniu, które wygłosił na jego cześć, po wyrażeniu swego przekonania, że Józef posiadał ten sam przywilej, co Maryja w odniesieniu do zmartwychwstania ciała, podsumowuje swą wypowiedź stwierdzeniem, że tak jak Święta Rodzina – czyli Pan Jezus, Najświętsza Dziewica i św. Józef – byli zjednoczeni w mozolnym życiu i w czułej życzliwości na ziemi, podobnie ich ciała i dusze królują razem w Niebie w pełnej miłości chwale, zgodnie z regułą apostołską: „Jak cierpień jesteście współuczestnikami, tak i naszej pociechy”. Gerson, tłumacząc, że słowa go zawodzą, gdy próbuje wychwalać tę godną podziwu Trójcę – Jezusa, Maryję i Józefa – dodaje, że po Maryi Józef jest najbliższym Jezusa w Niebie, tak jak po Niej był Mu najbliższym na ziemi. Według Giovanniego Osorio Jezus, Maryja i Józef nie zostali w Niebie rozdzieleni i nikt nie przebywał bliżej Maryi w chwale niż Jej najśladniejszy mąż, ani też bliżej Jezusa, po Maryi, niż Jego domniemany ojciec, bowiem na ziemi nikt nie był tak ściśle zjednoczony jak Jezus, Maryja i Józef. Izydor Isolani naucza również, że Józef, mąż Maryi, ubrany w dwie szaty, jak starożytny Józef – czyli błogosławieństwo swojej duszy i ciała – towarzyszył Jezusowi w Jego Wniebowstąpieniu i, według Kartageny, zasiadł obok Króla Chwały w miejscu po Jego lewej ręce, bowiem miejsce po prawej było zarezerwowane dla Maryi.

Istnieje wiele zgodnych opinii uczonych i świętych, ale nie możemy pominąć tu poglądu Suareza. Powiedziawszy wiele słów ku czci św. Józefa, dodaje, że zgodnie z dostatecznie przyjętą wiarą, było prawdopodobne, że panował on chwalebnie z Chrystusem w Niebie, zarówno w ciele, jak i w duszy. Jeżeli Suarez nazwał to przekonanie „dostatecznie przyjętą wiarą” ponad dwieście lat temu, w jaki sposób nazwałby je w

obecnych czasach, kiedy jest ono powszechnie uznawane? Na koniec przytoczymy opinie dwóch świętych z późniejszych epok – św. Franciszka Salezego i św. Leonarda z Port Maurice. Pierwszy z nich, wypowiadając się na temat zmartwychwstania Józefa, konkluduje w ten sposób: „Święty Józef jest zatem w niebie z ciałem i duszą; co do tego nie ma wątpliwości”. A św. Leonard, głosząc pochwałę Józefa, woła, że został on przeniesiony z ciałem i duszą do empireum, dzięki szczególnemu przywilejowi, zasugerowanemu w Księdze Przysłów i głoszącemu, że wszyscy Jej domownicy (Maryi) „mają po dwie suknie”, co interpretatorzy rozumieją jako oznaczające podwójną gloryfikację duszy i ciała.

Spójrzmy jednak na ten temat z innego punktu widzenia. Nasz Boski Pan, powołując z grobu tę rzeszę świętych, pragnął, aby, jak naucza Mistrz Teologów, byli świadkami rzeczywistości Jego własnego Zmartwychwstania, aby uczniowie i pozostali wierni nie sądzili, że ukazały się im zjawy, ale mocno uwierzyli, że widzieli prawdziwie Jego samego, Jezusa z Nazaretu. Wiemy, jak trudno było im uwierzyć. Gdy zobaczyli Go kroczącego po Jeziorze Galilejskim, pomimo wszystkich cudów, których byli świadkami, krzyczeli ze strachu, sądząc, że to zjawa. I chociaż wielokrotnie powtarzał im, że miał powstać z grobu, początkowo odmówili uznania świadectwa Marii Magdaleny i innych kobiet. Wręcz przeciwnie, Tomasz odmówił wierzenia słowom pozostałych dziesięciu Apostołów, oświadczając, że nie uwierzy, dopóki nie będzie miał widocznych i namacalnych dowodów. Otóż możemy powiedzieć, że Zmartwychwstanie Chrystusa było kamieniem węgielnym chrześcijaństwa. Apostołowie mieli być posłani, aby właśnie tego przede wszystkim nauczać. „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał”, mówi św. Paweł w liście do Koryntian „daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara”. Jako że Apostołowie mieli głosić tę prawdę światu, Jezus posłużył się tymi zmartwychwstałymi świętymi, aby utwierdzić wiarę swoich uczniów w Jego Zmartwychwstanie. Mieli być dla Apostołów tym, czym potem Apostołowie byli dla wszystkich narodów ziemi.

Aniołowie zostali przez Niego zaangażowani w tym samym celu, ogłaszając Zmartwychwstanie Chrystusa kobietom w poranek Wielkanocny i pokazując im Jego otwarty grobowiec. Syn Boży pragnął jednak mieć także świadectwo ludzi, i to nie tylko o swym własnym Zmartwychwstaniu, ale także i o swej mocy wskrzeszenia z martwych każdego, kogo zechciał. Dlatego też swoją Boską wszechmocą i skutecznością swego zwycięstwa nad grobem ożywił ciała swoich najdroższych przyjaciół, aby przewyciężyć niedowierzenie swoich naśladowców. Jakież świadectwo byłoby bardziej wiarygodne niż świadectwo Józefa? Któryż z patriarchów lub proroków Starego Testamentu mógł dać Jezusowi dowód, który mógł dać oblubieniec Maryi? Abraham obserwował Jezusa w duchu z daleka, podczas gdy Józef widział Go swoimi cielesnymi oczami we własnym domu przez wiele lat. Dawid prorokował nadejście Słowa Wcielonego i opisał Jego główne czyny, podczas gdy Józef przyjął Je w swoje ramiona, gdy przyszło na świat, i brał udział w prawie wszystkich tajemnicach Jego życia. Józef, który zgodnie z pobożnym wierzeniem, z pewnością był wśród zmartwychwstałych świętych, mógł powiedzieć do Apostołów: „To jest prawdziwie Syn Maryi, Jezus z Nazaretu, jedyny Zbawiciel ludzi. To jest prawdziwie Ten, którego ujrzałem, gdy się urodził w stajence, Ten sam, którego obrzezałem, którego przywiozłem do Egiptu, którego przez długi czas utrzymywałem z pracy i który pracował ze mną w moim warsztacie w Nazarecie; On jest Tym samym, nie wątpcie w to, uczniowie Jezusa”. Czy to świadectwo, złożone przez znanego im osobiście Józefa nie powinno być bardziej przekonującym dowodem na Zmartwychwstanie Zbawiciela, niż to, co mogli przekazać wszyscy Ojcowie Starego Testamentu? Duch Boży pouczył nas przez usta proroków o odwiecznym poczęciu Syna Bożego, aniołowie ogłosili Jego doczesne poczęcie, kiedy urodził się w Betlejem, ale Józefowi dano zaszczyt oznajmienia rodzącemu się Kościołowi tego, co można nazwać nieśmiertelnym poczęciem Jezusa, czyli Jego powstaniem z martwych dzięki mocy Ducha. Wszystko, co mogli powiedzieć inni wskrzeszeni święci, nie miało tak przekonującej skuteczności, jak świadectwo

zmarłychwstałego Józefa. Czy nie należy zastosować do niego słów Eklezjastyka odnoszących się do starożytnego Patriarchy: „Kości jego nawiedzone były, i po śmierci prorokowały” lub nauczały? Jakikolwiek byłby ich sens w odniesieniu do starożytnego Józefa – nie dotarł bowiem do nas żaden przekaz opisujący pojawienie się cudu uczynionego za sprawą jego drogocennych relikwii – zostały one dokładnie zweryfikowane w wielkim Świętym Józefie, gdy prawdziwie było mu dane ogłoszenie Apostołom Zmartwychwstanie Zbawiciela, a poprzez nich – całemu Kościołowi.

Jezus jest Chlebem Życia; każdy, kto w Nim uczestniczy będzie miał życie wieczne. Dlatego Ojcowie często nazywają Ciało Jezusa Ciałem życiodajnym. Kontakt z Nim w Najświętszej Eucharystii wlewa łaski w nasze dusze i tworzy załączek naszych przyszłych uwielbionych ciał. Jeśli tak jest, możemy za św. Franciszkiem Salezym uważać, że Józef, który posiadał zaszczyt bliskiego zjednoczenia z Jezusem, nabożnie Go całował, czule Go obejmował i tak często nosił Go w swoich ramionach, musiał posiadać wystarczające prawo do przyszłego zmartwychwstania. Ciało Jezusa jest niczym niebiański magnes przyciągający do siebie ciała tych, którzy zostali zaszczytzeni i uświęceni Jego dotykiem. Gdyby nawet przypominali grudy suchej i ciężkiej ziemi, które ich pokrywają, Syn Boży obiecuje im zręczność orłów, by przylecieli do Niego, gdy podczas Jego powtórnego przyjścia usłyszą w swoich grobach Jego głos: „Gdziekolwiek by było Ciało, tam się zgromadzą orły”. Czy ziemia mogła jednak zatrzymać aż do końca wieków ciało świętego Józefa, którego związek ze Zbawicielem był tak bliski i czuły? Autor *Traktatu o Wniebowzięciu Najświętszej Dziewicy* – przypuszcza się, że to św. Augustyn – oraz inni Ojcowie Kościoła jako powód do wiary w zmartwychwstanie Maryi uważają argument, zgodnie z którym byłoby niestosowne, aby ciało Niewiasty tak ściśle zjednoczonej z Jezusem, ciało, z którego przyjął On swe Ciało i które służyło Mu tak wytrwale, miało pozostać niewolnikiem



śmierci aż do skończenia świata. Otóż to, co jest wybitnie prawdziwe w odniesieniu do Matki Najświętszej, odnosi się w dużej mierze do tego, którego Jezus nazwał swoim ojcem na ziemi i który służył Mu z takim oddaniem. Możemy zatem śmiało i głęboko wierzyć, że ten, który był z Nim bardziej zjednoczony, niż którykolwiek inny święty, musiał dzięki tej jedności uzyskać wyższe prawo niż wszyscy uczestnicy szczęścia i chwały Jego Zmartwychwstałego Ciała.

Starożytny Józef, gdy miał umrzeć, błagał swoich braci, aby nie pozostawiali jego szczątków w Egipcie, ale by sprowadzili je do ziemi obiecanej. Mojżesz wiernie wypełnił tę ostatnią wolę Patriarchy i zaniósł relikwie tego świętego człowieka do Palestyny. Widzimy tutaj figurę Józefa, oblubieńca Maryi, który będąc u kresu życia, pełen ufności w miłość Zbawiciela, nie tylko swoją duszę, ale i swoje ciało oddał temu umiłowanemu Synowi, który dał mu z kolei swe błogosławieństwo. A to błogosławieństwo było obietnicą. Jezus, który tak często słodko spoczywał przy sercu Józefa, swego opiekuna i obrońcy, trudzącego się dla Niego przez trzydzieści lat, nie zostawił Go w Egipcie tego świata, ale kiedy przeszedł do ziemi obiecanej, zabrał go ze sobą do Nieba, aby tam bez zwłoki cieszył się pełnią wiecznej szczęśliwości. Tak więc możemy powiedzieć za Prorokiem, że Józef miał „dwie części” w tej prawdziwej ziemi obiecanej – błogosławieństwo ciała i duszy.

Na poparcie tego poglądu można znaleźć wiele innych racji, w szczególności pragnienie Maryi. Czy Najświętsza Panna powstawszy z grobu w dniu swego chwalebego Wniebowzięcia, byłaby, by tak rzec, zadowolona, gdyby nie ujrzała swego czystego małżonka, Józefa, podobnie uwielbionego? Najczystsze i najświętsze małżeństwo Józefa z Maryją miało trwać, podobnie jak jego ojcostwo, na wieki. Zostało ustanowione w związku z Wcieleniem Słowa, a ponieważ ta tajemnica wciąż trwała i będzie trwała przez całą wieczność, tak też było z ich przymierzem. Słowo na zawsze poślubiło ludzką naturę, a Józef

na zawsze połączył się z Najświętszą Panną. I jak śmierć nie zerwała więzi, która łączyła Słowo z Ciałem i Duszą, które przyjęło, tak też nie zerwała więzi, która łączyła serca Maryi i Józefa. Kochała go Ona i będzie kochała jako swojego małżonka przez całą wieczność i dlatego musiała gorąco pragnąć pełni jego szczęścia. Nawet jeśli kochające Serce Jezusa nie podzielało tego pragnienia, musiał On ulec Jej namowom. Wszak na Jej prośbę, ze znacznie mniej istotnego powodu, zamienił wodę w wino na weselu w Kanie Galilejskiej. Święty Piotr Damiani uważał, że św. Jan Ewangelista zmartwychwstał i został uwielbiony zarówno w ciele, jak i w duszy w Niebie, ponieważ był podobny do Maryi w dziewiczej czystości i tak ściśle z Nią związany, że nie możemy pojąć zmartwychwstania jednego z nich bez zmartwychwstania drugiego. Jakże nieporównywalnie ważniejsze są analogiczne powody w odniesieniu do Jej dziewiczego małżonka!

Co więcej, możemy z całą pewnością stwierdzić, że gdyby jego czcigodne ciało zostało pozostawione na ziemi, Bóg nigdy nie pozwoliłby, aby pozostało w ukryciu, a tym samym pozbawione czci, jaką obdarza się relikwie świętych znacznie niższych od niego. Historia Kościoła często relacjonuje cuda, które Pan Bóg chciał uczynić w celu odkrycia cennych szczątków wielu Jego sług, aby ludzie mogli oddać im należną cześć, sprowadzić je do swoich kościołów, umieścić pod ołtarzami i otoczyć kultem religijnym. Po Józefie nie zostało jednak nic oprócz pierścienia, który włożył na palec Maryi w dniu ich zaślubin (o jego posiadanie walczyły dwa miasta), i kilku fragmentów szat, które wciąż czci się pobożnie. Aniołowie mieli przenieść Święty Dom z Nazaretu na ziemię katolickie, aby nie pozostawiono go w posiadaniu niewiernych. Jeśli zatem Bóg zechciał, aby ta materialna budowla została zachowana i uhonorowana, czy można sobie wyobrazić, że porzuciłby ciało człowieka, który był właścicielem tego domu i czystym oblubieńcem Jego Najświętszej Matki? Czy Bóg pozostawiłby to wszystko przez stulecia w zimnym uścisku

śmierci? Mamy zatem wszelkie powody, by na podstawie powyższych faktów wnioskować, że ziemia nie posiada już ciała naszego Świętego. W istocie, wydaje się, że w sercach wielu wiernych, którzy odwiedzali grób Józefa w Dolinie Jozafata, w pobliżu grobu jego najświętszej małżonki, zagościło jednoznaczne przekonanie, że tak jak i Jej, nie ma tam także i jego, ale że został uwielbiony zarówno w ciele, jak i w duszy.

Wielu uczonych doktorów, a wśród nich (jak powiedzieliśmy) św. Franciszek Salezy, uważa, że kilka z rzekomych powodów tego przewidzianego zmartwychwstania stanowi swego rodzaju demonstrację. A nawet, wydaje się, że sam Bóg zaaprobował tę wiarę efektownym cudem. Gdy bowiem św. Bernardyn ze Sieny, nauczając w Padwie, oświadczył, że ciało i dusza Józefa zostały uwielbione w Niebie, nad głową kaznodziei zaświecił wspaniały złoty krzyż, będący świadectwem dla oczu tych, którzy kwestionowali prawdę przekazywaną ich uszom. Pobożny Bernardyn de Bustis, który sam był świadkiem tego cudu, również z całą mocą utrzymywał, że Józef powstał z grobu wraz z Chrystusem i wraz ze zmartwychwstałym Zbawicielem udał się z wizytą do swojej świętej Oblubienicy i teraz cieszy się życiem wiecznym i chwałą niewysłowioną w duszy i ciele w ich towarzystwie.

Wielkość chwały błogosławionego ciała Józefa pozostaje poza zasięgiem naszej słabej wyobraźni. Wiemy tylko, że musi być proporcjonalna do chwały jego duszy. Pewne jest, że Ciało Pana, gdy zwycięsko powstał On z grobu, posiadało tak cudowne dary i zostało przyozdobione tak niezrównanym blaskiem, że cała ziemską wspaniałość i piękno jest tylko cieniem Jego chwały. Żywy pałac Słowa Wcielonego, w którym, jak mówi Apostoł, „mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała”, powinno zatem być sownie obdarzone i wzbogacone darami. Jezus jednak był nie tylko bogaty dla siebie, ale także po to, by przekazywać swoje skarby innym. Jego naśladowcy mają być ich uczestnikami, każdy według swojej miary, a ta miara, czy to mała, czy wielka, ma polegać na stopniu podobieństwa do

Jezusa. Umiłowany Uczeń, nie mogąc opisać przyszłego szczęścia synów Bożych, powiada: „Jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy”, a potem dodaje: „Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni”. To wszystko, co mógł powiedzieć. I była to najbardziej wzniosła rzecz, jaką mógł powiedzieć. To cudowne Ciało jest rzeczywiście pierwszym i najdoskonalszym ze wszystkich cielesnych piękności. Bogactwa i chwałę innych ciał umiemy oszacować poprzez ich porównanie z Boskim wzorcem. Kiedy więc Syn Boży zechciał wskrzesić z grobu swego ojca Józefa, miał coś, co moglibyśmy nazwać szczególnym obowiązkiem udzielenia mu wyjątkowego podobieństwa do siebie. Józef był bardzo podobny do Niego na ziemi i było rzeczą stosowną, aby taki pozostał, co potwierdziłoby opinię, że był prawdziwie Jego ojcem. A podczas zmartwychwstania, Jezus wzmocnił to podobieństwo, nie po to, aby ustanowić, ale aby wynagrodzić ojcostwo Józefa i zachować w Niebie stosowne podobieństwo, które było odpowiednie dla istniejącej między nimi relacji – relacji, która obok Jego zjednoczenia z Jego Niepokalaną Matką, była najbardziej zażyłym i chwalebny związek. Kiedy więc Józef wszedł do Nieba w Dzień Wniebowstąpienia, obok Najświętszego Człowieczeństwa Syna Przedwiecznego, stał się dla oczu aniołów najwspanialszym obiektem, jaki kiedykolwiek widzieli. Maryja, ich Królowa, miała co prawda jaśnieć jeszcze większym blaskiem, ale ani przez chwilę nie możemy sądzić, że Jej przybycie w dniu Wniebowzięcia sprawiło, że chwała Jej małżonka zbladła. Wręcz przeciwnie, wzrosła i wzmocniła się dzięki tej niebiańskiej zasadzie odbijania światła, której podobieństwo znajdujemy w ziemskiej naturze. Ciało wszystkich świętych zostaną otoczone światłem, które emanuje od Baranka – lampę i słońce Nowego Jeruzalem, ale Zbawiciel i Jego Najświętsza Matka będą się rozkoszować, sprawiając, że najjaśniejsze promienie ich chwały przez wieczność opromienią błogosławione ciało Józefa, który przebywając w bliskości centrum blasków empireum – Najświętszego Człowieczeństwa Słowa Wcielonego i Jego Najświętszej Matki – zostanie przeniknięty ich światłem, jak szlachetny metal świeci z tą samą intensywnością, co piec, w którym jest zanurzony, lub jak

czyste lustro, które wystawione na słońce wiernie odbija jego obraz – światła zbyt oślepiającego, aby śmiertelne oczy mogły na nie patrzeć. Cóż więcej możemy powiedzieć? Jezus, Maryja i Józef – ziemski Trójca – teraz razem intronizowani w blasku Boskiej chwały, jaśnieją w tym wiecznym świetle, które dzięki ich połączeniu staje się niejako wspólne dla wszystkich trojga.